

wątpienia wywierałaby na czytającego to samo wrażenie, jak owe siedem krów chudych na Faraona. Lecz cisza bywa zwykle zwiastunką burzy. Że zaś po różnych zaskakach Europy różne przez różnych kniaź się plany, nikt o tem nie mówi — wszakże i to politycznie udać słodki bezczyn, a działać z podwójnym wyteżeniem. — Uderza tu zresztą każdego, że prasa berlińska coraz to częściej zaczyna poruszać rzecz Słowiańszczyzny, a lubo pospolstwo berlińskie mało albo wcale żadnego nie ma wyobrażenia o znaczeniu i doniosłości tej kwestyi, uważa jednakże wojnę z Rosją za konieczną. I tu właśnie pochwalic można, że prąd ten dosyć ogólnie przenikający umysły wszystkich prawie warstw ludności, ma zawsze na celu odbudowanie Polski. W tej samej myśli wyraża się jeden z wyższych oficerów Niemiec do przyjaciela swego Polaka: „Wracamy z wojny, by rozpocząć nową, która się skończyć musi odbudowaniem Polski.“ Jakkolwiek nie przywiązuję do słów pojedynczego człowieka wielkiego znaczenia, przytoczyłem je dla tego, że podobne chęci odbudowania Polski objawiają się w najnowszych mianowicie czasach bardzo wyraźnie i dosyć ogólnie; czują bowiem teraz Niemcy niebezpieczeństwo sąsiedztwa Rosyi. Dla tego taki zwrot w opinii. Tak, prasa, która niedawno obelżyła miotła na nas wyrazy, dziś pochlebnie wygłasza frazesy o wspaniałem usposobieniu narodu polskiego, bogatej jego literaturze, arystokratycznych zwyczajach i t. d., wnioskując, że naród polski wyższy pod każdym względem nie może się połączyć z Rosją, która bez Polaków idei państwa nie może przetrwać. Pochwały te niemieckie mają swój cel łatwy do zrozumienia.

Widmo międzynarodowców (internationale), które po raz pierwszy pokazało się w Paryżu w postaci komuny, zaskarża prasek urzędową — i same nawet rząd. Dowiadujemy się bowiem na pewno, że rządy niemieckie postanowiły stosownie poczynić kroki, by niebezpieczny ten żywioł poskromić. A ponieważ sekty tej politycznej na każdym jej kroku trzeba będzie śledzić, zapowiedzi się więc dawny, lecz w nowszych czasach mniej praktykowany zwyczaj tajnego szpiegowania przez agentów płatnych. A w tym względzie powiedzieć można, że równie jak międzynarodowcy (internationale) są zdemoralizowaną częścią społeczeństwa, tak szpiegostwa tajne i wszelkie wiążące się z niemi sztuczki agentów rządowych są również szkodliwe i demoralizujące.

Wczoraj po południu nawiedziła nas wielka burza. Wicher i pioruny w kilku miejscach pożywały dachy, a w browarze pewnym obaliły komin, nawet umarłym siły niebieskie nie dały spokoju, o czem świadczą emantaryz wojkowy, na którym piorun roztrząsał jeden z nagrobków. Dziś po południu nowa ulewa i grzmot.

PRUSY.

* Berlin, 12 lipca. Wczoraj odbyła się w Dreźnie uroczystość wejścia wojsk saskich powracających z kampanii. O godzinie 11 stanął król na czele wojska i upoważnił dowódcę dywizji do ogłoszenia wojskom, że cesarz mianował księcia następcę tronu saskiego generał-feldmarszałkiem. Równocześnie wręczył król księciu następcę tronu buławę marszałkowską. Podczas przemarszu wojsk znajdowali się obok króla: Wielki książę heski, książę Karol Teodor bawarski i książę genueński. Z pruskich oficerów byli obecni generał Schlotheim i podpułkownik Oppermann, tudzież deputacya staromarchijskiego pułku ulanów numer 16, którego szefem jest książę saski Jerzy.

Cesarz Wilhelm odbył wczoraj w Ems przegląd 2 batalionu 29 pułku piechoty.

Posiedzenia plenarne rady związkowej zamknięte zostały tymczasowo w niedzielę; formalne atoli odroczenie nie będzie miało miejsca, ponieważ mianowicie zadania dla Alzacy i Lotaryngii spowodować mogą zwolnienie w krótkim czasie plenum.

Ministrowie zebrali się dziś pod przewodnictwem ministra wojny, hrabiego Koona, na posiedzenie w hotelu ministra wojny.

Reichs-Anzeiger ogłasza Najwyższy rozkaz z dn. 29 czerwca, dotyczący urzędzenia szkoły wojskowej w Metz i odbywania akademickich kursów naukowych dla młodych oficerów. Główne postanowienia brzmią: 1) Lokale dawniejszej école d'application de l'artillerie et du génie w Metz urzędować być mają do 1 stycznia 1872 roku na szkołę wojskową, a koszar urzędowania i utrzymania instytutu zamieszczone w etacie. 2) W szkole artylerji i inżynierji w Berlinie należy jak najrychlej otworzyć sześciomiesięczny akademicki kurs dla tych oficerów z korpusu gwardji, którzy w kampanii w la-

tach 1870 i 71 bez egzaminu wyniesieni zostali na stopnie oficerskie. — Tenże dziennik urzędowy zamieszcza Najwyższe rozporządzenie z dnia 2 lipca, dotyczące przyznawania nagród za zabrane w ostatniej kampanii działa i chorągwie. Za każde działo, otrzyma pułk, który je zabrał, 60 dukatów, za każdą chorągiew lub orla 40 dukatów. Pieniądze te nie mają być jednakże rozdzielone pomiędzy żołnierzy, ale raczej wolno pułkowi tylko z procentu od nich korzystać.

Jenów francuskie znajduje się jeszcze w Prusach około 30,000. Odesłanie ich do Francji ukończone być ma całkowicie około 20 bm.

Profesora księdza Messmera w Monachium ukarała władza duchowna za wysłuchanie umierającego profesora Zengera spowiedzi zasuspendowaniem a divini. Jeżeli profesor Messmer się nie upokorzy w przeciągu miesiąca, dodaje konsystorz arcybiskupi w swém piśmie, natenczas popadnie w wielką ekskomunikę.

Książę następcę tronu pruskiego wsiada jutro na okręt „Victoria and Albert“ i przybędzie pojutrze do Antwerpii, z kąd się uda na Kolonię i Frankfurt n. M. do Monachium na uroczystość wejścia wojsk bawarskich do stolicy po szczęśliwie odbytej kampanii.

Wszystkie urzędy w Alzacy obsadzone są Niemcami, nawet na sędziów pokoju sprowadzają urzędników z Niemiec. Same prowincje nadreńskie dostarczyły 15 sędziów pokoju. Zaiste nie jest to środek, żeby ludność Alzacy pogodzić z nowym porządkiem rzeczy.

Jakkolwiek znane a pożałowania godne zajścia w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku dotąd są nie wyjaśnione, to jednakże zdaje się, że ludność polsko-katolicka nie wielki wzięła w nich udział, chociaż nie jest równoprawną z Niemcami. Nieco światła na ten punkt tamtejszej rzuci Schlesische Volkszt. Zwraca bowiem uwagę naprzód na anormalność w zarządzie miejskim Królewskiej Huty. Oto skład reprezentacyi miejskiej tworzy się tam w ten sposób, że 10 reprezentantów biera fiskus przez jednego z wyższych urzędników, innych 10 obiera rają swoim wpływem urzędnicy wyżsi, a ogół obywateli ma naznacza dopiero pozostałych 10. Fiskus nie zamianował tu ani jednego katolika. Obywatelstwo miejskie w znacznej części katolickie liczy około 90 proc. robotników w swém łonie. Urzędnicy wyżsi są ewangelikami, tylko pomiędzy niższymi urzędnikami znajdują się także katolicy. Tak nie normalnie złożona rada miejska wybrała w miejsce ewangelika p. Lange, z którego robotnicy byli zadowoleni, niejakoś Gotha z Bydgoszczy, notorycznego nieprzyjaciela katolików a zaprawę też nie zbyt wielkiego przyjaciela Polaków. Pomimo, że w mieście jest 16,000 katolików, a 2000 tylko ewangelików, do deputacyi szkolnej wybrano 3 katolików i tyluż ewangelików, przy równości głosów rozstrzyga burmistrz, który jest nieprzyjacielem katolikom ewangelikiem. Liczba przeciwników dzieci w klasach katolickich wynosi 80, gdy tymczasem już dla 60 ewangelickich dzieci sprowadzają nowego nauczyciela. Z kasy miejskiej dla szkoły prywatnej bezkonfesyjnej wyznaczono 200 tal. subsydyjów, katolicy od dawna na próżno domagają się tak iże sumy dla utworzenia katolickiej klasy rektorskiej. Przy wyborach używano strasznego nacisku, aby robotnicy nie obrali katolika.

Co do marek, które daly bezpośredni powód do wybuchu zamieszek, Schles. Volkszt. wyraźnie stwierdza, że robotnikom sprawy tej dokładnie nie wyjaśniono, dalej, że do wejścia przeznaczono im tylko jeden sztyb, do którego, by się dostać niektórzy górnicy długą drogę przebywać musieli; dawniej milicja dozwalała górnikom brać przy wychodzeniu kawałki węgla lub drzewa, teraz to ustalo, a zamiast węgla w kawałkach jak dawniej wydzielali robotnikom proszek węglowy; wrzescie wniesicie, które im obecnie jako jedynę wskazano, było dawniej surowo zakazane ze względu na niebezpieczeństwo życia dla przechodzących z powodu obok stojącej maszyny.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 lipca. Wczoraj toczyły się raz jeszcze w izbie niższej obrady nad projektem rządowym, dotyczącym podwyższenia stanu pokojowego konnicy, nad którym od kilku już dni dyskutowano. Pomiedzy radem a izbą poselską istnieje w tej mierze następująca kwestya sporna: rząd żąda, aby wolno było zatrzymać rezerwistów przy chorągwiach podczas peryody przejściowego nawet przymusem, jeżeliby zwykły wpływ nie wystarczał. Projekt więc rządowy zmienia prawo obrony, które w paragrafie 36 wyraźnie przepisywało, że rezerwisci peryodycznie tylko i to w dwóch latach raz jeden do ćwiczeń powołani być mogą, podczas

kiedy paragraf 10 tegoż prawa postanawia, że rezerwy częściowo lub w całej liczbie powołane być mogą w czasie wojny. Należało to przytoczyć, ponieważ cała dzisiejsza dyskusya obracała się około kwestyi, czy rezerwy prawnie powołane być mogą. Hr. Hohen-artad w tej mierze arcyniejasną jurystyczną dedukcyą co do przewidzianego w prawie obrony przymusowego pociągania rezerwy; wywodził bowiem, że wszystko to jedno, czy rezerwisci czwartą swój rok w czynnej służbie, czy wracają do cywilnych swoich zatrudnień, a prócz tego wskazywał na pojedyncze paragrafy prawa, z których stronictwo konstytucyjne przeciwne zupełnie wyciąga wnioski. Sprawozdawca komisyi pan d. B. n. h. n. s. zaprzeczył wywodom prezesa ministerstwa zauważywszy, że projekt ten rządowy nie byłby się stał wcale potrzebnym, gdy prawo obrony za wierało postanowienia co do przymusowego pociągania rezerwistów.

Za projektem przemawiali pp. dr. Smolka i baron Kotz, podczas kiedy z stronictwa konstytucyjnego występowali przeciw nim pp. baron Korb Weilenheim, dr. Seidl i dr. Rechbauer. Ostatni mianowicie odparł z oburzeniem objawione z pewnej strony zarzuty, że podczas dawniejszych obrad w izbie niższej obrucili armia sztyderstw, powołując się w tej mierze na protokół posiedzenia. Mimo usiłowania rządu postanowiła izba przeważną większością utrzymać dawniejszą swoją uchwałę, t. j. nie zezwolić na przymusowe pociąganie rezerwistów.

Co teraz się stanie, nie jest dotąd wiadomem, czy okrojowanie na mocy uchwały izby panów i mniejszości izby poselskiej, lub czy minister wojny, opierając się na zasadniczem rozstrzygnięciu delegacyi zeszłorocznej, ograniczy się po prostu do tego, że rezerwistów zatrzyma przy chorągwi mimo uchwały izby poselskiej a więc wbrew prawnemu postanowieniu.

Wczorajsze to posiedzenie było zarazem ostatniem; marszałek bowiem oświadczył, że o przyszłym posiedzeniu urzędowi posłów listownie. Tem samem nie przyszło znowu pod obrady ważne bardzo kwestye, jak rezerwa galicyjska i reforma wyborcza.

Urządowa Wiener Ztg donosi, że spolonizowanie uniwersytetu lwowskiego postanowioną już jest rzeczą. Wedle tego bowiem zniósł cesarz wszelkie ograniczenia co do polskich i ruskich wykładow, postanowiwszy zarazem, aby w przyszłości na katedry prawnicze i filozoficzne wydziału powoływani tylko byli kandydaci, władający zupełnie obu językami krajowemi.

Donosiliśmy już o ufortyfikowaniu Jarosławia lub Przemyśla. Ostatecznie oświadczyli się strategiczne austriacy za ostatniem a potrzebowali całe dwa lata, by się przekonać, że Jarosław nie jest stosownym do fortyfikacyi punktem. Przemyśl więc, będący kluczem przejść przez San, otoczony będzie fortami wysuniętymi i innemi warowniami. Trzeba zaś wiedzieć, że już w r. 1859 wzniesiono olbrzymie fortyfikacye na około Przemyśla, które pochłonęły wiele milionów, p'żniej albo z własnej się rozpadły inicjatywy lub ręką znawców zniszczone zostały. Przy pomocy nowych milionów mają więc na nowo powstać z martwych. Toż samo rozumie się o fortyfikacyach Krakowa, które obecnie mają być znowu budowane. Ze przy takim gospodarstwie każda nadzieja, iż niedobór usunięty zostanie, jest płonna, aż nadto widoczna jest rzeczą.

FRANCYA

* Liczba uwiezonych członków i zwolenników komuny doszła już do przeszło 31,000cy, a pomimo tego wojsko w Paryżu i żandarmi na prowincyi codziennie niemal nowych dostarczają więźniów. Pomiedzy innymi dostał się w ostatnim czasie w ręce rządu niejaki Roger, dawniej dziennikarz a później generał komuny, któremu udało się już być ujętym z Paryża, lecz który dla zaopatrzenia się w pieniądze sam powrócił, a bawiąc u siostry, przez odwiezienie został poznany i władzom wydany. Dalej uwieziono Champignola, jednego z najwybitniejszych członków komuny, bo dyrektora delegacyi wojny pod Cluseretem, i Saint Hilaire'a, twórcę i naczelnika pułku tak zwanych „mścicieli paryskich“. Na rue Pebla pochwycono naraz całe zebranie, składające się z 19 członków Internationale; pomiedzy nimi Lorques, Laviron i Paradis, wychodźców politycznych, którzy od lat 20 już Anglię zamieszkiwali i dopiero po 18 marca r. b. powrócili do Paryża, gdzie ich obrano do komuny w miejsce członków poległych na barykadach. — Łatwo sobie wyobrazić, jak trudnem jest nietylko przeprowadzenie śledztwa, lecz samo nawet umieszczenie odpowiednio tylu więźniów, zwłaszcza, że według na śledztwo wymaga pewnego ich skupienia, w skutek którego wy-

buchły w Wersalu n. p. pomiedzy więźniami biegunka i ospa tak gwałtownie, iż lekarze dla zapobieżenia rozszerzaniu się epidemii radzą ich przenieść na inne miejsce. Czyż więc w obec podobnych trudności można u-patrywać w przewlekaniu się śledztwa złą wolę rządu, jak to czynią tego przeciwnicy, a nie trzeba raczej wierzyć zaręczeniu jego, iż wszelkich dokłada starań, aby umozebnić jak najspieszniejsze zebranie się sądów wojennych? Telegraf donosił nam być, że sądy te pomiedzy 8 a 12 mb. dzialanie swe miały rozpocząć, dotąd jednakże nie nadeszło jeszcze potwierdzenie tej zapowiedzi. Tyle tylko pewna, że jednym z pierwszych, którzy staną przed sądem wojennym, będzie Rochefort. Wre-czono mu już bowiem akt oskarżenia, zarzucający mu, iż: 1) wzbudzał w obywatelach wzajemną nienawiść, 2) podniecał do wojny domowej i rabunku, 3) ogłaszał w dzienniku do niego należącem z świadomości fałszywe wiadomości i depesze, a więc w piśmie publicznem dopuścił się fałszerstwa, i 4) wziął udział w morderstwach, zachęcając do uwięzienia i zamordowania zakładników. Jeżeli skarga powyższa będzie dostatecznie uzasadniona, to pan Rochefort dzialającą swoją za rządów komuny niewątpliwie gardłem przypłaci. Natomiast spodziewają się powszechnie, że z ogólnej liczby uwiezionych połowa przynajmniej uznana zostanie za niewinnych.

Dzienniki francuskie zajmują się ciągle jeszcze manifestem hr. Chambord. Ze pisma republikanickiego nie szczędzą mu najsurowszej i najjadliwszej krytyki, rozumie się samo przez się; najwięcej jednakże zajmują w tej mierze głosy wychodzące z obozu legitymistów, z których nie trudno wyrozumieć, że sprawę królestwa z łaski Bożej uważają za straconą. Tak np. uduje nam raz Unive'rs, że kwestya monarchicznej formy rządu całkiem mu jest obojętna. „Nie należymy do tych, którzy idą szukać króla. My króla dawno mamy. Jesteśmy Chrystusami!“. Zawsze jednak dziennikowi rzeczownemu najwięcej przypada do smaku Henryk V; „gdyż ten tylko jest godzien jako król lub prezydent rzeczypospolitej kierować nawa Francji, komu sprawa królestwa jest gładką przedmową w dziale, a i kto królowi wszystkich królów (t. j. Papieżowi) we wszystkim jest uległy. Niezależnie od dawnej monarchii — mówią Monde — było jej zachowanie się względem Kościoła na ewentualnie wniosła w obec Stolicy świętej, uciśniala w kraju zakony religijne i wypędziła Towarzystwo Jezusowe.“ W jakim zaś tonie przemawiają o manifestach inne dzienniki, niech posłuszny za próbkę głos Journal des Débats, głos już dla tego samego umiarkowany, że pismo powoływa się na wielce przychylny jest Orleanom. „Pomówimy o manifestie hr. Chambord z równym uszanowaniem jak smutkiem odzywają się Débats: „Syn królów Francji przemawia językiem, którego godności nie można nie uznać i którego szerokość zasługuje na szacunek; lecz jest to język innego świata, innej epoki, język angielski sylabus. Jest to teokratyczna zasada zastosowana do idei monarchicznej. Henryk V nie jest prezydentem ani kandydatem do tronu; jest on przedstawicielem, ucieleśnieniem zasady, która istnieje niezależnie od jego osoby i nie jest nawet jego własnością. Aby użyć własnych słów jego, prawo monarchiczne jest spuścizną narodu. Nie królestwo do niego, lecz on do królestwa należy. A dalej nieco piszą tak: „Uważamy więc za bezużyteczne zastanawiać się nad kwestyą zasad i ograniczamy się na faktach. Z tego punktu widzenia manifest hr. Chambord przedstawia się jako zupełne oderwanie się od Francji, od jej historii z ostatnich lat. Nie wiemy, czyich rad usłuchał wnuk Karola X, a jeżeli własnej tylko radził się głowy, to zwątpić o nim trzeba. Naród ma swą historję, której nie można krajać w kawałki a hr. Chambord, który jednemu podzięgnięciu piera chce skreślić więcej jak 80 lat z historii Francji, jest takim samym rewolucjonistą, jak mężowie z roku 1793, którzy historję Francji chcieli rozpocząć dopiero z dniem, w którym przyszli do władzy. Jeżeli Henryk V. mówi o przyszłości: „Podejmijmy ruch narodowy przeszłego stulecia, przywracając mu prawdziwy jego charakter“ — znaczy to, że wracamy aż do Ludwika XVI; że od tej poro- nie nowego w świecie nie zaszło; że nie było ani rewolucyi, ani konsultatu, ani cesarstwa, ani restauracyi, ani monarchii z roku 1830, ani rzeczypospolitej z roku 1848, ani drugiego cesarstwa, ani też niczego zgoła innego... Ze smutkiem przyglądamy się niespodziewanej i bezużytecznej wyznawie, ponieważ takowe wszelką zgodę pomiedzy przeszłością a przyszłością czyni niepodobną. Nie można zataić, że manifest ten przypisywać rozważanie, które każdy usiłował odroczyć. Hr. Chambord zatknął sztandar, który jest sztandarem jego przodków.

że owe wieczorki u zakonnic stanowią jedyny ruch towarzyski w Riwie. Do wybitniejszych cech włoskiego społeczeństwa należy bowiem ściśle zamknięcie się kobiet po domach a kiedy młoda Włoszka, wyjątkowym zbiegiem okoliczności zniewolona do okazywania się na mieście, przybiera ona pozór zupełnego odwyknienia od wzroku ludzkiego, niby spuszczać oczy, niby zasłaniając swą postać czarnym welonem. Ale ten welon zamiast ukrywać jej wdzięki podnosi je i idealizuje, zwłaszcza w oczach nawykłych do prozaicznego stroju cywilizowanej mody o wielkich kokach a w tychże bez wieści przepadających malutkich kapelusikach. Pomimo to wszystko trzeba być bardzo przystojnym i znużonym cywilizacyą i światem, aby przyjeżdżać do Riwy i szukać tam wrażeń. Pomimo to wabną natury i klimatu, pomimo notatek i uwag w B d kera podręcznej dla podróżujących książce, pomimo zalecania chorým miejsca tego na przeziębienie przestylonych, za ranczanich lekarzy, nie równoważą wszakże przyjemności i korzyści z niemiemi stronami życia w tém mieście. Do tego zalicza się zupełny brak komfortu od-wiadającego naszym pojęciem o urządzeniu mieszki i potrzeb życia, a potem ukrywanie tych nieopatrznych, nędznych mieszkań przed cudzoziemcami; powtó miejsceowy zwyczaj drożenia się z wszystkiemi towarami a ztąd wynikająca konieczność używania przemocy do przedsięwzięcia przekupywania jednych a przepłacania drugich, aby tylko zdobyć przytulne, pożywienie i opał. Trudno wytłomaczyć sobie pobudki podobnego postępowania mieszkańców, gdyż Riwa nie należy do przedludniowych miast, gdzieby napływ cudzoziemców niemielim okiem przez miejscowych mógł być widzialnym; gdyż również jak większa część okolicznych wsek, tak i w mieście stoi dużo gmachów pustkami. Dreszczem przeżarcia przejmują widok tych mów wśród miasta opustoszałych, pozbawionych drzew i okien. Wyglądają one jak trup ludzki z wylupioną oczyma próżniemi jamami patrzący się na świat! (Dokończenie nastąpi.)

wysadza drzwi i dostaje się przebojem do celi swjej córki.

Ta, otoczona siostrami, wśród żalobnych pieśni i wion kadzideł w przedśmiertnej już dgała walce, gdy zbliżył się do niej ojciec, lecz witać się z nim, dziękować mu, lub go pocieszać nie dozwalały zasady zakonu.

Ręką tylko skinięła na pożegnanie i ostatni jęk boleści uleciał z jej piersi. Któż mógłby się ośmielić oprzeć objawom rozpacz sędziwego ojca lub wzbronić mu łzami i pocałunkami okryć martwą twarz córki? Ująwszy jej zwłoki w silne ramiona, uniósł on przed oczyma przeżartem zdyktym zakonnice smutną swą zdobycz do powozu i popędził z nią do domu, aby najdroższy ten skarb swój złożyć do grobu familijnego, wśród pysznego parku.

Jakoż ze względu na wyjątkowe okoliczności zwłaszcza, że zmarła odbywając dopiero nowicjat, nie była jeszcze ostatecznym ślubem z zakonem związana, dozwolił duchowieństwo na pozaklasztorny pogrzeb młodej zakonnicy, który odbył się w tych dniach.

Trudno sobie wyobrazić, jak powszechnym był smutek i współudział przy tej uroczystości; w dzień pogrzebu od samego rana dążyła ludność do parku Marchesa, a na znak dany ruszył orszak dziewczew w białych szatach, które podług krajowego zwyczaju na przemian niosły trumnę, podczas gdy za niemi z muzyką na czele uroczyste postępowało wojsko austriackie w stroju galowym, włoska szlachta w swych karetach, a nawet zebracy o kijach: tak ogólnie oddawano ostatnią cześć ofierze nieszczęśliwej młodości.

A że właśnie we Włoszech mógł się odbyć tak głośny i wspaniały pogrzeb siostry zakonu, którego ustawy wymagają, aby każda z nich za życia miała już przygotowany swój grób w obrębie murów klasztornych — to dowodzi również, że w tym kraju prawo serca góruje ponad każdym innem.

I wiara dla Włocha jest matką, która tuli jego żale, która w pomyślności czuwa, aby nie zatracił duszy, lecz nigdy mu nie przeszkadza w używaniu ziemskiego szczęścia.

To też wiara Włocha odbija się na każdym niemal

Riwa ma sześć kościołów, a każdy z osobna jest w swoim rodzaju wzorem wykonczenia pod względem architektury jak również estetycznego gustu w wewnę-trznem urządzeniu.

Chociaż nie we wszystkich odprawiają się codzienne msze, stoją jednakże ich drzwi zawsze otworem, a w ten sposób zapraszając do wnijsia, przystępem słońca i powietrza ogrzany jeden kościółek „del Inviolata“, wznosi się na rozstajnej drodze przed miastem, jakby na straży i świadczy o pobożnym duchu mieszkańców, którzy go nieustannie stroją w świeże kwiaty i wieńce, a również struktura i skarby sztuk pięknych jakie on zawiera dowodzą, ile to wieków, ile pokolei już widziały te mury! ściany kościoła ozdobił pędzel Guida Reni scenami z historii świętej, lecz znakomite te freski, będąc na popielatym tle takimiż barwami malowane i oprócz tego przez czas nieco zatarte, równają się bladym ceniom, jak duchy przeszłości.

U fary zaś znajdują się nowszych mistrzów dobre wykończone i utrzymane obrazy, a mianowicie godne podziwiania rzeźby; zwłaszcza posągów św. apostołów Piotra i Pawła na wysokości po obu stronach ołtarza ustawionych, nadano pozór i koloryt życia, przez misterne zawieszenie za niemi, między oknem i głównym ołtarzem adamaszkowej, karmazynowej draperyi, z której odbicie światła rzuca różowe połyski na biały marmur posągów i tępodobieństwo obrachowane jest w każdym zakątku tego kościoła, dzialanie światła i cieni, tak, że żaden promyk słońca, świecący przez okna kościelne nie został pominięty w kombinacyi całości świątyni.

Nabożeństwa odprawiają się wspaniale z wielką wystawą. Podczas sumy za draperyi ołtarza wznosi się uroczysty śpiew mnichów, lud wtóruje, a cały tłum pobożnych tonie w morzu harmonijnych dźwięków. Taka to msza zupełnie różniąca się w swych ceremoniach od nabożeństwa w naszym kraju, przeciąga się do chwili, gdy słońce dochodząc do zenitu, rozściela najśliczniejsze swe promienie po całej nawie kościoła wtenczas dopiero, jeden z odprawiających mszę kapłanów, ująwszy w ręce św. krzyż, złoty, błyszczący od brylantów i innych drogich kamieni, zwraca się do publiczności, poddrowiają takąa skiniem pełnem gracy i postępuje naprzód powolnym, uroczystym krokiem z natchnionym wyrazem twarzy idąc, jakby w jakby w ślad

miejszem, jakie z urzędu zajmuje il signor podosta, czyli burmistrz miasta, podaje mu św. krzyż do pocałowania, co tenże czyni w imieniu całego ludu, a ksiądz, również powolnym, uroczystym krokiem wraca po py-sznym kobiercu rozeszany aż do stopni ołtarza; po-cztem dopiero kapłan błogosławiąc zebraniu, kończy na-bożeństwo.

To odwoływanie się do ludu i udział jaki takow- bierze we wszystkich ceremoniach świętych obrząd-ków, przekonywa, jak Kościół katolicki zastósował się tu do narodowego ducha i życia i jak nawzajem głę-boko wsiąkł w życie i duszę narodu.

Również zostaje i duchowieństwo w ścisłym zwią-zku z ludem, żyje ono z nim ściśle i nieczem się nie różni od ogółu w prywatnem życiu, a ta popularność i swoboda umysłu tutejszego duchowieństwa objawia się nawet w chwilach i miejscach, kiedy najmniejby się tego spodziewać można.

Toż samo powiedzieć można i o zakonnicach. One to zajmują się tu jak i wszędzie wyłącznie wychowa-niem dzieci, a po skończonej nauce pozostają uczennice w ciągłej jeszcze styczności z klasztorem. W niedzielę, gdy dzwony zwołują na nieszpory, tłumnie tam spieszą żeńska część miejscowej ludności a po wspólnych mo-dlitwach przechodzą starsze i młodsze panie na mniej świętobliwe posiedzenie do refektarza, gdzie przysma-kami pozostawiane stoły, rzęście oświetlenie i przygo-towane wygodne fotele, kanapki i szeslongi oczekują na gości i przytwarzają ich do dłuższego pogadanki.

A w tej to wielkiej radzie niewiast powt rząją, roztrząsają i sądzą się sprawy całego miasta z okoli-cami; sypią się żarciki, anegdoty i nowinki jak z rogu obfitości; układają się małżeństwa, nawet la pluie et le beau temps na przyszły tydzień w końcu któż zba-da niewyczerpane źródło zabawy, gdyż każda z zbiera-jących się tu pań dostarcza mimowolnie nowego mate-ryału do nowej gawędki — słowem powtarzają się tu za kurtyną dzieje i sceny wielkiego świata.

Najwybitniej zaś objawia się wesołe usposobienie gościnnych zakonnic, gdy podczas karnawału w zacyty klasztornej układają się koncerty i przedstawienia tea-tralne, które prawie dorównują świetnością głośnym „Oeuvres de charité“ polskiego towarzystwa w Dreźnie. Zaproszenia na taki teatr amatorów w klasztorze nadawczy sa żądane przez tutejsze panie, zwłaszcza,

